Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, Piątek 25 lipca 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

15 groszy

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Zł. 3·40. z odnoszeniem do domu Zł. 3·60. Zamiejscowa Zł. 4·20 Zagranicą Zł. 7·00

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 168 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Zbrodnia listopadowa przed sądem.

—— ooo ——

Terror i ironja.

Dzisiejsza rozprawa wprowadziła pewną cząstkę sali, a **mianowicie ławę obrońców P. P. S. w silny stan podniecenia!**

Tylko trzy bowiem lub cztery dni dzieli ich od wyroku!

I chwycono się dwóch broni: **terroru i ironji. Pierwsza** stale, **od początku była konsekwentnie stosowana w procesie.** Terroryzowano prasę, steroryzowano prokuratora, teroryzowano Trybunał; **dziś steroryzowano także i jednego z obrońców, który nie chciał iść na pasku p. Liebermanna.**

Obrzucono go na sali sądowej wyzwiskami, jakie jedynie w „Wyzwoleniu“ **między posłami są używane!** I atak się udał! Na trzy dni przed werdyktem ławy przysięgłych, **do której apelował czerwony obrońca** ale nie „z polskiej rasy“ — aby **kierowała się dobrocią!**

Jako ilustrację, że się zasługuje istotnie na „dobroć“ zastosowano **ohydny terror wobec własnego kolegi,** który był niewygodnym. Cóż więc można mówić o terrorze P. P. S. wobec — **znienawidzonego Rządu i — biednego ułana polskiego!**

A drugiej broni **chwycił się p. Liebermann w swojej mowie.** Zgodnie ze swoją **rasową** (ale nie **polską!) zaciekłością — ironizował.**

Pluł i ironizował wszystko, co mu wpadło pod rękę! I Rząd Rzeczypospolitej, Ministrów i Władze i Prokuratora i autorytet Państwa!

Lżył i pluł, niepomny na **14 trupów żołnierskich, których duchy wsłuchują się pilnie w każde słowo na sali sądowej.**

Ale nie zadrgają **z bólu ciała ułanów! I nie ścisną się żalem na głos słów p. Libermanna!**

Bo — on — nie z polskiej rasy!

On, tylko „troszkę rozumie“ **tragedję polską!**

I dlatego nie **shańbiła Narodu wczorajsza ironja z sali krakowskiego sądu!**

Z obcych wyszła ust i **nie może polskiej godności ubliżyć.**

Dalszy ciąg mowy mec. dra Szurleja.

Trzy grupy.

W każdym tłumie odróżnić można trzy grupy, a więc **przywódców,** następnie **wykonawców,** to jest tłum właściwy i wreszcie **pasożytów,** którzy swoje cele **mając** na oku, łączą się z tłumem i na nim żerują. W obecnym wypadku pierwszą grupę stanowią osk. poseł Stańczyk, osk. Klemensiewicz, osk. Jaroszewski, osk. Hoffman i osk. radca Ziffer. Do drugiej należy większość oskarżonych z mniejszym lub większym zakresem działania, **do trzeciej zaś zaliczam osk. Redlicha, obu „innorodców“ Borysa Rejtarowa i Litowczenkę, których Polska o tyle obchodzi, o ile można przyczynić się do jej prędszego zlikwidowania,** tudzież kilku zawodowych tępicieli cudzej własności, **którzy całą tę rewolucję ujęli z punktu swego zawodu.** Mnie przedewszystkiem zajmuje grupa pierwsza i jej rolę chciałbym oświetlić. Do tej grupy powinienby także należeć i Dr Drobner, umieszczony w akcie oskarżenia na honorowem miejscu, jako podżegacz do buntu i rozruchu. **Czy nim był, czy nie był — nie wiem. Sądzę, że dobrej woli mu nie brakowało.** Jednakże miło mi stwierdzić, **że nie miał sposobności do odegrania należnej mu roli i dlatego wina jego jest trudną do udowodnienia.** Nie wiem czy to moje przyjemne uczucie podziela osk. Dr Drobner, gdyż zauważyliśmy, że **chciałby przecież być trochę winnym, a nie znajdując w rzeczywistości dość materjału obciążającego dla siebie — obciążył się przestępną legendą.**

Przestępna legenda o oskarżonym Drobnerze.

Oto według tej legendy miał strzelać z kościoła Ojców Reformatów do ks. Kardynała Sapiehy, a ks. Kardynał do niego. Lecz na szczęście koniec legendy był **bezkrwawy.** Bo czy to dlatego, że Dr Drobner będąc **bezwyznaniowym,** nie czuł się na dachu kościelnym zbyt pewnym i spudłował, czy to, że takie kule z dachu kościelnego nawet, gdy Dr Drobner strzela — Pan Bóg nosi, dość, że ks. Biskup ocalał, no, **bo o los Dra Drobnera byliśmy chyba wszyscy od pierwszej chwili najzupełniej spokojni.**

Tłum i jego przywódcy.

Za działanie tłumu odpowiedzialni są przywódcy. Tłum, występujący z jakiemś określonem działaniem, jest bez przywódców nie do pomyślenia. Jest rozbitym na atomy piaskiem lotnym, który dopiero wola przywódcy zbija w skałę. **Że zaś tłum ten, prowadzony przez P. P. S., że zaś partja ta odpowiedzialność zań przyjmuje i broni nawet tych, którzy z politycznego punktu widzenia nie mają z tą sprawą żadnej styczności, zatem przywódcy tej partji za działania tego tłumu muszą wziąć odpowiedzialność.** Oni to bowiem swojemi przemówieniami na wiecach, w odezwach, dziennikach, doprowadzili temperaturę tłumu do najwyższego napięcia i **oni po wykroczeniach tego tłumu swoją aprobatę im dali, czyny zbrodnicze pochwalając.**

Zbrodnicza rola osk. Stańczyka.

A więc przedewszystkiem pan poseł Stańczyk, **już w dniu 5 listopada mówił o walce, mówił, że dalszy jej sposób podadzą mężowie zaufania, a więc widać liczył się z przelewem krwi dnia następnego.** Tak zeznał świadek Urzędowski, a świadek Wojnarowicz opowiadał nam, jak w dniu 6 listopada chwalił pan poseł robotników i ich czyn i mówił, **że może przyjść walka dalsza, że dzisiejsze ofiary są niczem,** że wojewoda będzie wisiał, a to samo potwierdził nam św. Kostecki. **Ten ostatni słyszał, jak posła Stańczyka zapał zwycięski nie opuścił jeszcze 7 listopada.** Jeszcze 7 listopada **nie uważał tego, co zaszło, za ostateczne zwycięstwo,** bo choć wojsko ustąpiło przed twardą dłonią robotnika, **to jednak musimy dalej dochodzić ostatecznego zwycięstwa.**

Przywódcy nie stoją samotnie, są reprezentantami partji i są za jej czynności odpowiedzialni, **gdyż nie można sobie wyobrazić polityka, któryby mógł postępować niezgodnie ze swojem stronnictwem.** Potwierdzają to samo oskarżeni, gdyż zupełnie się nie bronią, jakoby oni inaczej działali jak partja, **przeciwnie oni to właśnie nadawali w sprawie strajku kierunek, zgodny z życzeniami partji.** Strajk bowiem, jako polityczny, był potrzebny partji, bo dążył do obalenia rządu. Każde zgromadzenie kończyło się **żądaniem ustąpienia rządu.**

Główną cechą ówczesnych wystąpień partji był **wrogi do rządu stosunek i walka.** To jednak wolno. Było jednak i coś więcej, czego już nie wolno. **Występywano przeciw państwu,** gdy ono przez rząd przemawiało i w ten sposób prowadzono już **akcję nie antyrządową, ale antypaństwową.**

Wrażenie na zagranicznych ambasadorach.

Odnosi się to **do buntowania kolejarzy,** aby do ćwiczeń nie szli. Tu już wyraźną rolę grał poseł Stańczyk, który był jednym z tych, co **wzywali kolejarzy do oddania prezydjum pratji kart powołania.** A skutek? W Sączu był pochód tych rezerwistów. Na czele szła muzyka, a za nią jechał konno jakiś dowódca, za nim zaś rezerwiści, oblepieni wezwaniami. To musiało być niesłychanie humorystyczne, **to musiało każdego Polaka rozweselić... do łez.** Wtedy to z ambasady jednego z potężnych państw zadzwonił zaniepokojony telefon do naszego Ministerjum z zapytaniem: **„Przyjdą“ rezerwiści, czy nie przyjdą?“** Bo dla ambasady tego państwa ważnem było wiedzieć, **czy na Polskę można wogóle liczyć, w razie, gdyby miała zbrojnie wystąpić, czy też nie.** I wtedy na jednej karcie stała **cała nasza wartość sojusznicza,** całe do nas zaufanie, a postawił **je między innymi poseł, który o-ranty o zaufanie ludu ma wykuwać lepsze dla narodu jutro.**

Strajkiem kierowała partja i ona **przeciwstawiła się rządowi w dwóch kierunkach.** Nie pozwoliła iść kolejarzom na ćwiczenia wojskowe i **kazała nie słuchać** zakazu urządzania zgromadzeń i pochodów. Nie mogli inaczej postąpić i członkowie tej partji tak wybitni, jak są oskarżeni, bo **zresztą partja działała przez nich, wina więc ich w tym kierunku nie ulega wątpliwości i nie mogą jej zaprzeczać.**

Tę wspólną winę partji i oskarżonych wzmacnia jeszcze ich **wina indywidualna, polegająca na sposobie oporu.**

Oręż zamiast lemiesza.

Oto np. b. poseł Klemensiewicz. **Zamienił w tym dniu lemiesz na oręż i stał się wodzem całego ruchu zbrojnego** i przez wszystkich, w szczególności **przez osk. Redlicha za głowę całego ruchu był uważany.** Rolę swoją przewidział dzień naprzód. **Już 5 listopada 1923 roku,** jak zeznaje jeden z oskarżonych, **mówił w proroczem jasnowidzeniu,** że jutro **nie będzie policji, tylko straż cywilna,** że już są rządy robotnicze, które oznaczą dzień pracy i wzywał pod dom robotniczy zgromadzonych na godzinę 9-tą dnia następnego. W dniu zaś 6 listopada 1923 **działalność jego była nader żywa.** Do świadka Filipowskiego mówił: „zdobyliśmy auto pancerne“ — żądał wycofania aut pancernych, **gdyż kaleczą robotników, a do świadka Flinty, który przyszedł na odwach prosić o żołnierzy, celem odebrania broni bojowcom, powiedział, „aby się wyniósł za drzwi, bo takie sprawy tylko on może załatwić, komendantowi zaś zabronił dawać żołnierzy.“.** W czynach tych widocznem jest **przygotowanie się do odegrania swojej roli,** którą też i odegrał **starannie i wszechstronnie.** Są tu wyraźne cechy podburzania do rozruchu i buntu, gdyż nie mógł nie wiedzieć, jakie skutki może wywołać zwołanie zgromadzenia w takiem miejscu i w takim czasie, **w jakim było wyraźnie przez władze zakazane.**

Jak „uspokajał” osk. Klemensiewicz.

Powołują się oskarżeni na jakieś rzekome **nieistniejące zawieszenie broni,** które było nie czem innem, **jak tylko poleceniem, wydanem przez władze tłumom, aby w ciągu oznaczonego czasu do rozkazu władz się zastosowały.** Tymczasem użyto tych chwil na dalsze zbrojenie i **dalszą przestępną działalność.** Zamiast gromadzić broń celem jej oddania, **tworzono oddziały bojowców,** musztrowano je i wysyłano **na miasto dla rozbrajania policji.** Tak zrobił osk. **Klemensiewicz,** wysyłając osk. **Zająca** dla rozbrojenia policji, schowanej w domu przy ul. Garbarskiej, tak zrobił osk. **Ziffer** z oddziałem **komisarza Ptaszkowskiego.** Wzruszającem jest tłómaczenie, że rozkaz powyższy był wydany nie dla czego innego, jak tylko dla zabezpieczenia losu policjantom; sądzę jednak, **że pewniejszym był ich los, gdyby mieli karabiny w ręku.** Humanitarną była również działalność osk. Ziffera, który na przynętę dawał policjantom papierosy, a **równocześnie żądał złożenia broni, grożąc im, że gdyby jej użyli, to nie wyjdą z życiem.**

Cały Kraków bowiem jest w rękach „naszych“ ludzi, oni mogą tu przyjść i wyrżnąć ich. A mówił to do ludzi, **którzy nic nie wiedzieli o otaczającej ich sytuacji, a tylko z okien domu,** w którym byli oblężeni, widzieli czerń uzbrojoną, a ponadto byli **zdemoralizowani głodem i wiadomościami,** któremi straszył ich osk. Ziffer. Tak więc w działalności oskarżonego Klemensiewicza i Ziffera są **wszelkie znamiona zbrodni wymuszenia.**

Rola osk. Hoffmana.

Osk. Hoffman w dniu 5 listopada mówił **o wypowiedzeniu rządowi walki na zabój** i określał tę walkę jako **walkę o wolność, a nie o postulaty ekonomiczne** i wzywał obecnych, aby przyszli nazajutrz, gdyż będą potrzebni **do ostatecznej rozprawy.** Już „nie o poparcie strajku kolejowego, ale **o obalenie obecnego rządu będziemy walczyli“ — wołał według zeznań św. Warchałowskiego.** A tego samego dnia popołudniu powtarzał **te same hasła bojowe,** mówiąc: **„wypowiedzieliśmy walkę rządowi i nie ustąpimy tak długo, dokąd nie obejmiemy władzy, a wojska i policji nie boimy się, bo damy sobie nimi radę, ulicą dojdziemy do steru rządu i nie ustąpimy, aż będzie nasze zwycięstwo, aż będzie rząd robotniczo-włościański“.**

I tu nie jest decydującą rzeczą, czy jeden lub drugi świadek **poznaje dzisiaj mówców,** czy nie mięsza Hoffmana z Bobrowskim lub Ziffera z Hoffmanem, bo **w pierwszym wypadku nie o nazwisko chodzi,** lecz o człowieka, którego św. Ptaszkowski w Hoffmanie rozpoznał. A w drugim wypadku świadek opierał się od samego początku na tem, **co mu robotnicy mówili,** a nie na swoich spostrzeżeniach, robotnicy zaś zgodnie wskazywali, jako mówcę, Hoffmana.

Wkońcu osk. Jaroszewski również w dniu 5 listopada **wzywał do zebrania się o 9 rano** i groził, że o ileby policja im przeszkadzała **dadzą sobie radę, zrobią porządek z nią i stworzą milicję.**

Obrazy dla podniecenia tłumu.

W czasach zwyczajnych **te grzmiące, krwawe przemówienia, to podniecanie tłumów i te groźby wobec rządu są mniej niebezpieczne,** gdyż należą one do zwykłego repertuaru przemówień wiecowych. **Ale w czasach ogólnego podniecenia, mają one inne znaczenie. Nie słowa są bowiem decydujące, ale obrazy, jakie te słowa u słuchaczy wywołują.** Obrazy zaś należą od nastroju słuchaczy. Więc gdy dziś słyszymy te słowa odtwarzane przez świadków, a więc z drugiej ręki, w spokojnym tonie wypowiedziane do słuchaczy spokojnych i krytycznych, to wydają się one tylko frazesami, nie wzruszają nas, nie mają dla nas żadnej treści, nie wywołują żadnego obrazu. **Ale gdy tłum podniecony, rozgorączkowany słyszy o katach, wrogim rządzie, o walce na zabój, o tem, że należy powiesić Czikła, to stają przed nim zupełnie realne obrazy,** urzeczywistniające te słowa. A do tego jeszcze podnieca się go pieśnią, gdyż **jak osk. Dr Drobner wspomniał, tłum szedł, śpiewając „Czerwony Sztandar“,** czy też „O cześć wam panowie magnaci, za kraj nasz krwią bratnią zbryzgany“, nie wiedząc w swej bezmyślności, że **po zajściach 6 listopada piosenkę tę trzeba będzie nieco przerobić i uzupełnić.**

Poseł na Sejm polski na zrabowanej żołnierskiej pancerce.

A działacz ludowy tę psychologję mas zna. I jeśli środków takich używa, to się z ich skutkami godzi, to **jest za ich wyniki odpowiedzialny.** Że oskarżeni chcieli tych skutków, widać z zachowania się ich po zajściach. **Na ulicach krew i trupy.**

Chwila po bratobójczej walce — chwila wystarczająca do otrzeźwienia, kiedy można było, **zdaniem gen. Beckera, broń od tłumu odebrać, bo tłum się przeląkł swych czynów.** A przynajmniej trzeba było próbować. Był przecież komendant, byli posłowie, **wszystko ludzie nie trwożliwi.** Poseł Marek wśród kul chodził tam — no i z powrotem. I zdawałoby się, że ktoś stanie wśród tłumu i powie: **„Towarzysze — mord“ — i zacznie wołać upamiętania!** A tymczasem na zdobyty na wojsku, skrytobójczo pomordowanem samochód pancerny, **wchodzi poseł na Sejm polski, p. Stańczyk i woła: „Zwycięstwo — wytrwać aż do końca walki, oszczędzać krew robotniczą, aż do zupełnego zwycięstwa“ itd.**

I ustami zbielałemi z przerażenia chcę się spytać: **„Ty żeś to pośle polski mord żołnierza polskiego nazywał zwycięstwem?** Więc nie stanie się panu posłowi krzywda, jeśli z tego wywnioskujemy, **że się zgodził z tym wynikiem swoich wystąpień.** Tak! To było zwycięstwo, **ale zwycięstwo anarchji nad prawem, partji nad państwem.** Udało się oprzeć władzy i złamać jej zakaz, **udało się oprzeć państwu i wymordować jego organa, obezwładnić władzę i wstąpić na jej miejsce, rozbroić policję i narzucić swoją.**

A wy, Panowie przysięgli odpowiedźcie, czy bez przemówień oskarżonych i bez ich agitacji byłby ten bunt powstał, i czy byłby się udał? Odpowiedzcie po uwzględnieniu tego także, jak oskarżeni po buncie się zachowali? Nie było potrzebnem, a tem mniej koniecznem **wyławiać policjantów, rozbrajać ich,** i brać w niewolę, natomiast można było **pomódz im do uwolnienia,** albo przynajmniej zostawić ich własnemu losowi. Dlaczego zamiast do Ptaszkowskiego nie zwrócił się osk. Ziffer do tłumu? **Wszak przecież przywódcy P. P. S. tę masę mają w rękach i mogą podobno ręczyć za nią** — dlaczego więc nie dał policjantom ochrony, a **tylko chciał koniecznie ich największego poniżenia, jakiem jest złożenie broni.**

Oto są dowody winy oskarżonych — a jeśliby ich było mało — to reszta leży... na cmentarzu.

Zaciekłość dowódców PPS.

Niema **żadnej zasługi** ani partji, ani oskarżonych w uspokojeniu tłumu i w uśmierzeniu wybuchu. **To nie przywódcy P. P. S. zlikwidowali zajścia.** Ich już fala niosła i okazali się typowymi przywódcami tłumów, którzy z początku swą wolę tłumowi narzucają, **ale potem tłum nimi rządzi.** Typowym przykładem, że nie było mowy o otrzeźwieniu u przywódców partji, są ich przemówienia w następnym dniu, a **przedewszystkiem jest ów osławiony art. „Naprzodu“, którego żaden z przywódców nie potępił.**

Czystość polskiej rasy uratowała nas przed zagładą rewolucji.

Zasługa otrzeźwienia, zasługa, że **ten wybuch nie stał się czemś gorszem, lecz przywiódł do opamiętania leży w narodzie. Leży w rasie polskiej,** której cechą zasadniczą jest **wstręt przed rozlewem krwi bratniej,** jest **„horror sanguinis“.**

W dziejach polskich rewolucji nie było — były tumulty, zamieszki, nawet nazwa, ich wartość wskazuje jak wojna kokosza, ale topienia przeciwników, jak w Niemczech za reformacji — we Francji za rewolucji — w Anglji za Cromwella — w Hiszpanji za Inkwizycji — **u nas nie było.**

To, co we Francji zdobywała rewolucja w potokach krwi, **u nas uchwalała Konstytucja 3 maja.**

Nieudałe porwanie króla przez konfederatów barskich było raczej operetką, podobną zupełnie do **operetkowego zamachu stanu w Warszawie 1919 roku.** A tak zwana rewolucja lubelska, która naprawdę mogła krwi rozlać dużo, **dzięki naturze rasy polskiej była idylliczna.** Ale tego rodzaju wypadki paczą czystość tej rasy. Przez powtarzanie ich, **charakter narodu się wykoszlawia, zmienia.** A bezkarność ułatwiłaby powtarzanie się takich zajść. **Więc nie dla zemsty to mówimy, ale po to, aby duszę polską przyszłym pokoleniom taką zostawić, jaką od przeszłych otrzymaliśmy. Aby nikt w Polsce nie śmiał zajść listopadowych nazwać bohaterstwem, rewolucją, a tylko mordem i zbrodnią.**

Urok nie ukaranej zbrodni.

Nie obawiajcie się, że **stworzymy zasądzeniem męczenników.** W tym kierunku można już poczynić bardzo interesujące doświadczenia. Oto z początku pod wpływem przekonania, że „porządek stary już się wali“, **wszyscy się chwalili, że strzelali, nawet ci, co dziś tego się wypierają.** Taki był **urok nie ukaranej zbrodni.** Ale kiedy nadszedł „dzień zapłaty“, nagle wszyscy bohoterstwa się wyparli, **nawet ci, których strzelających widziano.** Oto, jak działała bezkarność, a jak sama obawa kary.

Gdyby sprawcom przestępstwa udało się umknąć przed wymiarem sprawiedliwości, **to wtedy dopiero powstaną bohaterowie, wtedy zakwitnie legenda,** rozszerzana już bezkarnie i na tym posiewie **może wyróść nowy, lepiej przygotowany czyn.** Bo nie wiem, **czy ten czyn z 6 listopada był zorganizowanym.** Pragnąłbym, aby tak było. Wynikałoby bowiem z tego, że **nieszczególną jest u nas organizacja zbrodni i łatwo ją opanować.** Jeżeli zaś bez organizacji do tego doszło, **to źle, bo nie wiadomo, jak straszną byłaby w swych skutkach zorganizowana i przygotowana zbrodnia, jeżeli zbrodnia zaimprowizowana tyle złego zrządziła.**

Trzeba wyrokiem potępiającym czyn ten poniżyć, aby naśladowców nie znalazł. Społeczeństwo jednozgodnie go potępiło, nawet sami oskarżeni cofaniem swych zeznań **pod śmiesznym pretekstem, że ich bito, uznali się winnymi.** Uznali, że zrobili coś, czego trzeba się wyprzeć, **czem nie można się chwalić.** A jeśli będą się chwalić, to **niech przynajmniej ta chwalba będzie pełniejszą,** aby p. Kornicki mógł napisać do brata: **nietylko strzelałem, ale i siedziałem“,** zwłaszcza wobec jego predylekcji do siedzenia, gdyż nawet strzela z pozycji siedzącej.

O zgodną opinję przysięgłych i społeczeństwa.

A gdy społeczeństwo zbrodnię potępiło, **chodzi teraz tylko o to, abyście wy, Panowie, byli w zgodzie ze społeczeństwem. Bo społeczeństwo widzi zbrodnię i czeka kary za nią dla zbrodniarzy.** Jeśli powiecie, że między tymi oskarżonymi sprawców niema, to **społeczeństwo tem się nie zadowolni, będzie ich szukać wszędzie i fale podejrzeń i oskarżeń rozleje się szeroko na całe partje,** klasy czy związki, niepokojąc społeczeństwo niezałatwioną sprawą, nie ukaraną zbrodnią, i **pogłębi gubiącą nas nienawiść partyjną. A zatem pójdzie upadek autorytetu rządu w kraju, w którym władza zawsze mały autorytet posiadała. Im zaś bardziej demokratyczne jest państwo, tem silniejszy rząd jest potrzebny.** Królów ludy słuchały, bo im wmówili, że są z łaski bożej. Przed kastami korzyły się z wiekowej tradycji, ale kum kuma i towarzysz towarzysza nie słucha chętnie i **ustępuje tylko przed siłą. Więc utrzymanie autorytetu, jako jednego z najpoważniejszych czynników silnej władzy, leży przedewszystkiem w interesie tej partji, która oskarżonych broni.**

O autorytet Państwa i prawa.

Na zewnątrz **zagranicą uniewinnienie oskarżonych zrozumiane nie będzie.** Na dziesiątkach wieców buntowano ludzi, aby sprzeciwili się państwu — w biały dzień dokonano napadu na wojsko, **rozbrojono całe kompanje, wymordowano całe szwadrony na oczach i dziesiątek tysięcy świadków i sprawców nie znaleziono.** Więc czy władza nie ma siły karać, czy nie ma siły ująć zbrodniarzy? W obu wypadkach byłoby to świadectwem bezsilności, **wystawionem naszym władzom i świadectwem zobojętnienia moralnego, wystawionem naszemu społeczeństwu.** O ile chodzi o zagranicę, że jest to nietylko **kwestja prestige'u,** ale **znacznie poważniejsza.** Zagranicy potrzebujemy politycznie i ekonomicznie, a **żadna pomoc nie będzie nam dana bez zaufania do nas.** Dajemy przecież gwarancję ekonomiczną za udzielenie nam pożyczki, a nie możemy jej dostać, bo nie ma do nas zaufania.

Jak daleko idzie ten brak zaufania, świadczy o tem to, że **dziś zagranica za szylingi mogłaby wykupić akcje naszych przedsiębiostw, a nie kwapi się.** I nic dziwnego, bo jesteśmy organizmem młodym, a ciągle wstrząsanym najróżnorodniejszemi paroksyzmami.

Taki organizm nie może się rozwinąć.

Na nic pociecha, że **rewolucja ma mało u nas szans,** ale wstrząsy w rodzaju 6 listopada są w pewnym względzie jeszcze gorsze. **I kiedy ze wszystkich stron jesteśmy osaczeni, a wewnątrz podkłada się pod państwo i społeczeństwo coraz nowe miny,** i to miałoby ujść bezkarnie, **ze strachem przychodzi się zapytać, dokąd nas zaprowadzi naszych przeznaczeń droga.**

Prośba o bilet powrotny — na drogę życia.

A teraz zwracam się do was, panowie, **w imieniu pani rotmistrzowej Łukasiewiczowej.** Przychodzę domagać się zadosyć uczynienia za śmierć męża, a że ustawa każe mi to ocenić w pieniądzach, **więc żądam za drogę, drogę z pogrzebu męża na tułaczkę.**

Może się to zmieści w kosztach biletu kolejowego, **a może się i nie zmieści w skarbach całego świata.** Może da się tę drogę odmierzyć godzinami w niej straconemi, a może i wieczności nie starczy. Chyba, że da się cofnąć tę drogę i **uczynić z niej tylko straszne przywidzenie. A jeśli nie, to zwróćcie jej bilet kolejowy,** który ją w tej drodze prowadził, aby go mogła zostawić synowi i powiedzieć: „Widzisz synku ten kartonik? **To nasz teraz przewodnik.** Tatusia nie-

ma i nikt cię za rękę nie weźmie, nie poprowadzi — prowadzi nas gdzieś na ścieżki, nieznanego jutra — ten kartonik mały. Złamał się w drodze — może z bólu mojego, gdy go w drżącej ściskałam ręce. Weź ten kartonik synku i schowaj go, bo on jeden słyszał duszy mojej jęki i widział niewyspanych moich oczu łzy, bo on, gdy w mojej ręce drżał — przechodził wszystko, co we mnie dygotało. I rozpacz straconego szczęścia i odeszłej na zawsze przeszłości i strach samotnego jutra — on jeden wraz ze mną przeżywał. Więc weź synku ten kartonik, bo w nim zamkniętą będzie duszy twojej matki część, ta, która należała do twojego ojca".

Sąd nad grożącą nam zagładą.

Lecz ponadto trzeba nam dać świadomość, że krew zabitych nie poszła na marne. Przyszliśmy tu bowiem czuwać, aby niezamącono spokoju umarłym, i nie powiedziano, że te szare mundury, co już dzisiaj w ziemi butwieją, na ziemi splamiły się czemkolwiek, że zadania nie spełniły. Ale dobrze, że tego nie śmiał twierdzić nikt. Bo życie rycerzy Rzeczypospolitej może zabrać byle zbir, ale honoru nikt. Lecz nie pytajcie się ciemie o jedno! Nie pytajcie się, co Polska przez waszą śmierć zyskała, bo do dziś dnia jeszcze wam tego powiedzieć nie umiem, powie wam to wyrok!

Jeśli wyrok sądu złego nie ujmie i nie potępi, lecz pozwoli, aby rozeszło się po całym organizmie społeczeństwa i miazmaty chorobowe rozwlokło po całem ciele i duszy narodu, to zaiste nie wiem po coście zginęli żołnierze! Ale jeśli miejsce chore zostanie wycięte, jeśli ci będą potępieni co poradą, rozkazem, nauczeniem, pochwałą czynów przestępnych śmierć waszą spowodowali, to krew wasza nie spłynęła daremnie. Niech się nikt nie łudzi, że samo przelanie tej krwi niewinnej wypleni zło, że ono samym faktem zrobi nas lepszymi. Jest to największy egoizm. To nasz obowiązek zło ze siebie wypleniać, a nie czekać na krew bratnią, aby ona brud zmyła z naszych dusz. Tak poniżać tych ofiar nie można. Nie będą one za nas i bez nas spełniać roli oczyszczającej. Zło nie może stworzyć dobra, chyba przez pokutę. Tu nie czas na sentyment, na względy takie czy inne, na względy chwili, znajomości, interesu. Tu odbywa się sąd nie nad tym, czy owym znajomym, lecz nad pewnem, grożącem nam zagładą zjawiskiem. Można sobie pobłażliwością ująć tego czy owego człowieka, ale za cenę straty narodowej. Wcześniej, czy później zemści się to we formie zatrutej duszy narodu, pogłębienia wzajemnej nieufności, wzajemnych oskarżeń, niezaspokojonego poczucia, sprawiedliwości, pomści się we formie rosnącego zdziczenia duszy narodu. A my już tak niewiele mamy do stracenia, jednak w tem niewiele jest wszystko, bo jest czystość duszy narodowej. I sączą w nią od wschodu truciznę. Ale na straży stoi żołnierz polski. Wiemy wszyscy o tem, że na ulicach Krakowa padł w obronie Rzeczypospolitej obok żołnierza polskiego i żołnierz ruski i białoruski. Ale nie wszyscy wiemy, jak jeden żołnierz białoruski prosił przechodniów, aby zaświadczyli, że on broni nie złożył. Czy słyszycie panowie co to jest honor polskiej szabli? Tej szabli, którą obcy nawet, gdy raz w dłoń ujmie, do piersi przyciśnie, już jej nie odda, chyba z życiem.

O sprawiedliwość — dla przelanej krwi żołnierskiej.

I czy to wszystko nie mówi wam, że jest coś w Rzeczypospolitej, co jest zarodkiem tej potęgi, co potrafi złączyć wszystkich jej obywateli w obronie jej sztandarów, jest coś, co przetrwa i zaburzenia wewnętrzne i niedomagania finansowe, a tem jest dusza narodu, dusza, co kocha, a nie nienawidzi i szabla, co nie napada, lecz broni. Jeśli chcemy, abyśmy duszę polską w czystości utrzymali, to wydalmy z żywego organizmu to wszystko, co ją brudzi i paczy, a wtedy pójdziemy na szczyty potęgi i z wyżyn chwały Rzeczypospolitej będziemy mogli powiedzieć żołnierzom, poległym 6 listopada: „Rycerze krew wasza nie poszła na marne".

Ale gdy nas na to stać nie będzie — to nie mówmy nigdy o tym przeklętym dniu i nie mówmy o tych smutnych ofiarach, nie wspominajmy krwi, napróżno przelanej, bo najstraszniejszem co może być dla pamięci tych bohaterów, to słowa: „Szkoda, żeście napróżno polegli!"

Mowa mecenasa dra Zakrzewskiego.

Wysoki Trybunale! Panowie Przysięgli!

Były karty w historji naszej promienne, były i ponure. Nie było może brudniejszej. Ciężko wspominać te rzeczy, jeszcze ciężej sądzić. Ale skoro na Was spadł ten obowiązek, musicie go wypełnić do końca.

Na werdykt Wasz z niepokojem czeka cała Polska, która odwróciła się od naszego miasta, jakby było zapowietrzone. Wy rozstrzygniecie czy słusznie.

A choć ja zastępuję tu stronę poszkodowaną, ani słowo nie padnie z ust moich podyktowane interesem prywatnym. Powiem tylko to, co mi z głębi przekonania nakazuje sumienie.

Jeżeli fakta, które wszystkie nam są tu dobrze znane, chcemy należycie ocenić i wytłómaczyć, to musimy przedewszystkiem ustalić te punkta, które są niesporne.

Akcja zorganizowana.

Panowie wiecie najlepiej, co się stało. Mordowano ludzi, rabowano dobro publiczne i prywatne, a stało się na podstawie najdokładniejszego przygotowania za pomocą wszystkich znanych środków technicznych i wiedzy taktycznej. Zanim padł pierwszy strzał, umocowane były jako punkta strategiczne domy u wylotu ulic, walczący rozdzielali siły w miarę rozwoju wypadków i podziwiać można tylko sprawność bojową i doświadczenie osób do akcji powołanych.

Związek Strzelecki i PPS.

Spornem pozostaje kto to przygotował?

Przygotowanie to przekraczało siły jednostki. Musiała je ująć w ręce jakaś organizacja. Pośród oskarżonych są ludzie należący do dwóch głównie organizacji a mianowicie do P. P. S. i Związku Strzel.

Wyparł się ojcostwa Związek Strzelecki, wyparła się macierzyństwa P. P. S. Obie te organizacje zapewniały nas tu w gorących słowach o swym patrjotyzmie i swej praworządności. Ale nie sposób aby niezdawały one sobie sprawy wówczas z grozy położenia i z następstw jakie każdej minuty mogły wybuchnąć.

Kierownicy tych organizacji 6 listopada 1923 roku od rana do wieczora na chwilę ni opuszczali prywatnego mieszkania, gdzie mieli jedynie do dyspozycji telefon.

Twierdzili, że zajścia ich zaskoczyły, że nie byli na nie przygotowani. Ale te groźne pomruki dnia poprzedzającego, te starcia krwawe z policją, te mowy poprzód wygłaszane, które pokrywają się w zupełności z tem co nastąpiło rzucają tutaj światło na ocenę wypadków.

Doświadczenie bojowe, z chlubą podnoszone tu przy rozprawie, doświadczenie polityczne stale tu podkreślane nie pozwalało na ukrycie przed nimi niebezpieczeństwa materjału zapalnego jaki się gromadził i wzmagał przed ogniskiem ich agitacyjnych wysiłków.

Dla nich czyn z 6 listopada nie mógł być gromem z jasnego nieba, ale wyładowaniem elektryczności, której motory pracowały długo i celowo.

Nie głód!

W tę noc dzielącą 5 na 6 listopada, te dwa domy przeciwległe przy ul. Karmelickiej, łączyła jedna struna uczuciowa, nastrojona na ten sam kamerton surmy bojowej.

Przedstawili nam tutaj, że wypadki 6 listopada to tylko był spontaniczny odruch głodnego tłumu i chytry podstęp władz, aby go wciągnąć w zasadzkę przez odmówienie prawa zgromadzenia i zastanowienia się nad swym losem.

Że był głód, tego nikt nie zaprzecza. To właśnie ułatwiło destrukcyjną pracę doświadczonych agitatorów. Ale głodem nie tłómaczył się tutaj żaden oskarżony i dlatego z dumą powiedzieć tu można, że głód z polskiego robotnika nie uczynił kanalji.

Precz z fałszywem oskarżeniem! Wszyscy co znają polskiego robotnika potwierdzą, że nie polski robotnik strzelał z za krzaka do polskiego wojska.

Były tu osobno zorganizowane bojówki z ludzi, którzy nie mieli nic do stracenia. Nie było też obrony własnej, jak przedstawili ci, co wołali tu z emfazą, że robotnik nie pozwolił się tratować i musiał bronić życia, które byłoby zagrożone, gdyby się cofnął. Każdy bowiem bojowiec mógł odejść w spokoju.

Obłuda socjalistów.

Pozostaje zarzut ostatni, że jedyną przyczyną wypadków był zakaz zgromadzeń.

Nie wchodzę w to, że zakaz był celowy, że podyktowany sytuacją, coby jeszcze przyszło, gdyby takiego zakazu nie było, ale zakaz był wydany przez władzę do tego powołaną, wydany dla całego państwa i jak długo nie był cofnięty, nikt nie miał prawa łamać go siłą.

Nawet osoby najżyczliwiej dla oskarżonych usposobione, które tu zeznawały, przyznawać musiały, że raz wydanego nakazu nie można było cofnąć i skutki takiego cofnięcia byłyby nieobliczalne.

I tu właśnie leży cała obłuda, za pomocą której usiłuje się tłómaczyć zbrodnię.

Zeznał jeden z przywódców, który tu za cały ruch robotniczy w Krakowie przyjął odpowiedzialność i który oskarżonym po kolei wyrażał podziękowanie za skuteczną pracę 6 listopada, że nie byłoby przyszło do rozlewu krwi, że nie byłoby trupów i grabieży, gdyby pan wojewoda dwie godziny wcześniej cofnął zakaz zgromadzania.

I aby zrozumieć to święte oburzenie tego posła, trzeba się myślą zwrócić w te upokarzające lata niewoli austrjackiej, gdzie każdy głos, który mówił o Polsce, zagłuszany był przez tłum prowadzony na pasku międzynarodowej agitacji. Przez z górą dwadzieścia lat w Krakowie nie można było odbyć żadnego wiecu, żadnego zgromadzenia i pochodu, manifestacji bez aprobaty PPS., a ta była jedynym uznanym wyrazem patrjotyzmu i miała urzędowy monopol na wszystkie obchody, na wszystkie mowy, na wszystkie zgromadzenia i pochody, gdzie hańbowała i sobaczyła na rząd i na burżujów ściśle wedle programu ustalonego z góry w biurze dyrektora policji.

A teraz odbiera się ludowi to, co dawał wróg i ciemięzca? Jakieś fochy o kilkanaście pokaleczonych policjantów, o ten nóż wbity w koński zad, te drobiazgi, z któremi Kraków od trzydziestu lat powinien się był oswoić?

Czerwony Konrad.

Był to dziki wybuch nienawiści, jątrzenie klasowej niezgody.

Daj mi rząd! Wołał ten czerwony Konrad, który jednak w swej ulicznej improwizacji nie umiał znaleść jednej iskry ducha, jednej fali natchnienia, jednego płomienia tej miłości, która mianowała się miljonem, ale nie umiała kochać za miljony, nie umiała zdobyć się na żaden czyn, któryby miał nie zadziwiać zgrozą czy szaleństwem, ale uszczęśliwić cały naród, jak o tem marzyli nasi prorocy.

O narodzie zapomniała ta parodja rewolucji, która z kramarskim sprytem i bojową zaciętością obmyśliła wszystkie znane środki walki.

Wyzyskiwała entuzjazm niedoświadczonej młodzieży, ognisty temperament wiejskiego parobka, chciwość wojennego spekulanta, przywiązanie armji do głośnego niegdyś nazwiska, ale na bojowym proporcu nie umiała zawiesić nic, prócz czerwonego sztandaru nienawiści.

Siła widoku narodowych pamiątek.

I z takim sztandarem pchała dorywczo spędzoną gawiedź pod wodzą krzywego nosa i krzywej szabli na rynek pod tę tablicę, gdzie przysięgał Kościuszko i na tem miejscu chciała nad całą Polską brać władzę w brudne, krwią bratnią splamione ręce.

Ale krwawi bohaterowie, krasnaja płoszczad' pod Kasą chorych, gdzie strzelali za za węgła i z za krzaka nie weszli na święty Rynek krakowski. Obroniły go u wylotu Szczepańskiej te wieże Marjackiego kościoła z Ołtarzem Wita Stwosza, jako symbolem najwspanialszym wiekowej polskiej kultury, zagrodziła im drogę widmo Hermana w sukmanie, który cały naród nauczył kochać lud wiejski i wszczepił mu te pierwiastki, które uratowały nam niepodległość.

Ocalał Rynek krakowski, ale zestrzelono serce pancernego Dziadka, a na jego zamarłem pndle stawał na ironję Stańczyk z kaduceuszem fałszywego zwycięstwa.

Słusznie zauważył wspomniany przywódca, że za świeże to rany, aby oceniać doniosłość wypadków. Nie wiemy, czy kiedy atak się nie powtórzy i nie sprowadzi dłuższego paraliżu.

Przykład bohaterskiego hufu ułanów.

Tem większy obowiązek wytężenia wszystkich sił, aby podeprzeć wiązadła państwowości, uodpornić elementa, które przed odpowiedzialnością się nie cofają, utwierdzić to ideowe podłoże, na którem opiera się nasza racja stanu i nasze dziejowe posłannictwo.

A przykładem nam będzie po wsze czasy ten bohaterski huf, który szedł na śmierć od skrytobójczej ręki, aby ratować honor polskiego żołnierza.

Dalszy ciąg mowy na stronie 6-tej.

Komuniści chcą wywołać strajk powszechny na Górnym Śląsku.

Krótki strajk demonstracyjny — czy też strajk jeneralny?

Katowice. (Tel. wł.). Tak zwany kongres radców załogowych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (związki polskie) w Katowicach na znak protestu prze ciw ostatnim zarządzeniom o przedłużeniu dnia roboczego do 10 godzin, **uchwalił przystąpić do strajku powszechnego.**

Strajk ten **miał się rozpocząć dnia 22 bm., został jednak odłożony do chwili zebrania się Zespołu Pracy, który ma powziąć ostateczną decyzję.** Jak nas informują, **we wszystkich większych centrach przemysłowych szykują się z tego samego powodu manifestacje protestacyjne.**

Katowice. (AW). W związku z wydanem przez p. ministra pracy i opieki społecznej rozporządzeniem, zezwalającem na przedłużenie czasu pracy w górnośląskiem hutnictwie metalowem **toczą się nieustannie od soboty obrady w łonie związków zawodowych, rad zawodowych i partyj politycznych nad ustaleniem sta nowiska robotników.**

Żywioły komunistyczne, skrajno-lewicowe prą do wywołania strajków, natomiast związki zawodowe i zarządy partyj sprzeciwiają się temu. Omawiany jest również **projekt kompromisowy urządzenia krótkiego strajku demonstracyjnego.**

Związki zawodowe usiłują niedopuścić do strajku uważając go w obecnej chwili za krok niewłaściwy w walce z pracodawcami, a nawet pokrywający się właśnie z dążeniami pracodawców. Odgrywa tu również rolę **brak kapitałów, który nie pozwoliłby przeprowadzić pomyślnie i podtrzymać strajk.**

Dotąd sytuacja nie jest wyjaśniona, jakkolwiek zda je się, że **do strajku nie dojdzie.** Rozdrażnienie mas robotniczych usiłują wykorzystać komuniści, których komitet Nr. 21, zwany także komitetem akcji górnośląskiej, **rozwinął w ostatnich czasach szeroką agitację. Agitacja ta nie znajduje w masach odpowiedniego gruntu,** tem więcej, że **policja wpadła na jej trop i sparaliżowała plany komunistów.**

Szczegółowa debata budżetowa w Senacie.

Jak Senat zapobiega immunizowaniu skonfiskowanych przez władze artykułów.

(Telefonem)

Warszawa, 23 lipca.

Wczorajsze posiedzenie Senatu rozpoczęło się o godzinie 16.15.

Ponieważ senator Czerkawski (klub ukraiński) wniósł interpelację konfiskaty artykułu „Pam'iaty Olchy Besarabowej“, zamieszczonego w gazecie „Diło“, **marszałek oświadcza, że w przyszłości nie dopuści do odczytywania interpelacji, których oczywistym celem jest opublikowanie skonfiskowanych przez władze artykułów.** Do decydowania w sprawie konfiskat powołane są jedynie sądy, a **władze ustawodawcze nie mają prawa wkraczania w działalność sądów.** Każdą taką interpelację marszałek odeśle wprzód do komisji regulaminowej.

Rozprawy szczegółowe nad budżetem.

Przystąpiono do dalszej dyskusji szczegółowej nad budżetem.

Senator **Rottenstreich** (koło żyd.) referując trzecią część budżetu „Najwyższa Izba kontroli państwa“ domaga się, aby Izba kontroli otrzymała prawo, w razie gdyby jej żądania pozostały bez odpowiedzi, zawiadomić o tem ciała ustawodawcze. Również, aby uniezależnić prezesa Izby od rządu, powinienby go mianować tylko prezydent Rzeczypospolitej bez wniosku Rady ministrów.

Senator **Adelmann** (Ch.-D.) referował preliminarz budżetowy Prezydjum Rady ministrów.

Po referacie senatora **Kasperowicza** (Rosjanin) o budżecie Najwyższego Trybunału administracyjnego, senator **Panaszek** (NPR) zwraca uwagę na to, że Trybunał administracyjny pozostawia bez rozpoznania skargi wniesionej w sposób nieodpowiadający formalnym wymaganiom, co zdaniem prawników jest odmową pomocy prawnej.

Senator **Buzek** („Piast“) zdaje sprawę z budżetu M. S. Z. i zwraca uwagę na całokształt naszych stosunków finansowych do Gdańska. W konkluzji wnosi w imieniu komisji, aby rząd z okazji toczących się pertraktacji o układ finansowy z Gdańskiem, miał zawsze na oku, iż Rzeczpospolita dzięki kluczowi podziału cel została na rzecz Gdańska obciążona wydatkiem rocznym w okrągłej sumie 9 miljonów złotych, a więc kwotą, któraby była z większym pożytkiem dla Rzeczypospolitej zużytkowaną, gdyby ją obrócono na finansowanie budowy portu w Gdyni, albo w Tczewie. Referent, zastanawiając się nad przyczynami niedomagań naszej polityki zagranicznej uważa, iż są one skutkiem wadliwej organizacji M. S. Z. Niepożądane jest mięszanie polityki partyjnej do spraw zagranicznych.

Sen. **Thulie** (Ch.-D.) proponuje rezolucję co do wypowiedzenia konwencji handlowej z Gdańskiem. Mówca domaga się energicznego przeprowadzenia budowy portu w Gdyni.

Sen. **Bartoszewicz** (Z. L. N.) zauważa, że najważniejszą jest sprawa bezpieczeństwa państwa, **mamy** złe granice i złych sąsiadów. Polska musi i chce prowadzić politykę pokojową, wszelkie oskarżenia, jakobyśmy myśleli o wojnie są oszczerstwem.

Po przemówieniach senatora **Krzyżanowskiego** i **ks. Maciejewicza** zakończono obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Sen. **Szarski** przedstawił budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, przyczem zaznaczył, że reforma administracji nie może polegać na mechanicznej redukcji.

O dodatek mieszkaniowy dla urzędników i oficerów.

Warszawa, 24 lipca.

Na porządku dziennym ostatniego posiedzenia Rady Ministrów **postawiony został wniosek o uregulowaniu dodatku mieszkaniowego dla państwowych urzędników cywilnych, sędziów, prokuratorów oraz oficerów.**

Projekt ten przewiduje dla wszystkich urzędników i oficerów **od I. do V. stopnia służbowego włącznie,** oraz dla **sędziów i prokuratorów grupy uposażeniowej B, C i D — 15 proc. uposażenia; dla urzędników kategorji VI, VII i VIII oraz sędziów i prokuratorów grupy A — 10 proc., dla reszty urzędników oraz aplikantów sądowych — 5 proc.**

Począwszy od 1 lipca br. dodatek wzrasta w tym stopniu, w jakim wzrasta komorne na mocy ustawy z dnia 11 kwietnia 1924 r. o ochronie lokatorów. Emeryci otrzymują dodatek mieszkaniowy w takiej wysokości procentowej, w jakiej wypłacana im jest emerytura. Powyższe rozporządzenie obowiązuje od 1-go czerwca br.

Wrażenia z Żywieckiego.

Sól, w lipcu.

Wczesnym świtem wyszliśmy ze Zwardonia.

Kontury gór mgłą spowitych lekko zarysowywały się na horyzoncie, wabiąc ku sobie pięknością i rzeźkością pogodnego poranku.

Prowadził nas leśnik, chłopy tutejszy, Polak twardy, całą duszą przywiązany do swego zawodu. Szliśmy właśnie ścieżyną wzdłuż słupów granicznych wiodącą, spotykając co pewien czas straż graniczną, czuwającą z karabinami w ręku, gdy nasz przewodnik zagadał:

— Eh! panie! stoją oni ci tu, stoją, a wszyscy wiemy, że żyd co na samej mieszka granicy, „szwarcuje“ z Czechosłowacji, czego ino dusza zapragnie. A trudności niema, bo za granicą o parę metrów drogi żyd mieszka i wszystko ułatwia. Nie wierzycie? To zapytajcie się panów z policji, co w Soli na letnisku przebywają. Przecież oni co niedziela jeżdżą tutaj na węgierską śliwowicę, salami i piwo pilzneńskie. A nie dawno to cały wagon panów przywieźli oni z Krakowa, aby pojedli czeskich frykasów. Mówili, że to z kuratorjum, czy jak tam...

Zdębiałem. Jeśli ten chłop prawdę mówił, to dziw, iż ludność nie ma dla władz uszanowania, skoro ich przedstawiciele jawnie i świadomie popierają przemytnictwo. Udaliśmy jednak wszyscy, że nie bardzo zwracamy uwagę na słowa naszego przewodnika, nie chcąc budzić w nim rozgoryczenia i obniżać prestige straży celnej.

Idąc szparkiem krokiem, rychło znaleźliśmy się na szczycie wyniosłej góry, skąd roztaczał się rozległy widok hen ku granitowym Tatrom, pod nogami zaś kąpały się w blaskach słonecznych okoliczne wsie i sioła.

Nasz leśnik znowu zabrał głos:

— Widzicie tę najbliższą wioskę długą tak, że końca nie widać. To Sól, hojnie przez Boga uposażona, ale tych darów wyzyskać nikt nie umie. Są tam źródła rozmaite, znajdziecie siarczane, żelazne, kwaśne i słone dowoli, mieli nawet ponoć wielki zakład leczni czy budować, bo powietrze tu świeżuśkie i czyste, cóż, kiedy panowie, co to w Rabce wille i pensjonaty mają, na budowę dozwolić nie chcą, aby im Sól konkurencji nie robiła.

Chłop miał widocznie dobre informacje, bo to samo opowiadali mi później mieszkańcy Soli.

Leśnik zaś ciągnął dalej:

— Ale niespokojna to panie wieś. Goście tam sporo tego roku, bo i z Warszawy, Krakowa i Górnego Śląska, ale zadowoleni nie są, bo za dużo we wsi pijaków. I jakże ma być inaczej — mówił rożżalony — skoro sam wójt ze Soli karczmę trzyma, ludzi rozpijają tak, że w sobotę spokojnie przejść nie można, aby nie być zaczepionym. A szkoły są aż dwie, ale znaku z tego żadnego na ludziach. Niedawno zdarzył się wypadek, że chłopi szczuli psy na letników, powracających z wycieczki bez żadnej przyczyny.

— A cóż policja? — wtrącił któryś z mych towarzyszy.

— Policja! — zaperzył się chłop. — Oni ino domy z państwowych lasów budować umieją, ale do porządku to im daleko. Raz na tydzień przyjeżdża dwóch policjantów z Rajczy do Soli i wracają do domu gościńcem i to ma się nazywać służba? Niech pan nie wspomina o takiej policji.

Przypomniały mi się słowa jednego z mych znajomych letników, bawiących w Milówce, który też narzekał na niedbalstwo policji.

Publiczną — mówił — jest tajemnicą, że na wszyst kich strychach w Milówce składają mieszkańcy siano, co jest ustawowo zabronionem. Letników tu mnóstwo — powiada — i gdyby broń Boże wybuchł pożar, mogłoby dojść do potwornej wprost katastrofy. Ale policja ufa Boskiej łaskawości i nie zwraca na te „drobne“ usterki uwagi.

Ruszyliśmy w dalszą drogę, podziwiając widoki i rozkoszując się kryształowem powietrzem. Po drodze zadziwiająca ilość poziomek, które dzieci sprzedają po 1 zł. za cztery litry.

Przechodząc koło jednej z chałup zauważyłem, jak „gaździna“ „płukała“ mleko w skopcu pod studnią.

— A cóż wy robicie na Boga Ojca, gospodyni? — zapytałem z nienacka.

— A ja? — mówiła zmieszana — la letników wicie rychtujem mleko i tak wej wicie sie nie poznajom...

— Macież wy sumienie tak ich oszukiwać?

— Ich! cóżbyk zaś miała osukiwać. Kapkę ino wody dolejem, coby nie było takie gęste...

Uznałem dyskusję za skończoną, widząc, że obok miejskiej istnieje druga etyka — wiejska.

Wkrótce potem pożegnał nas leśnik, życząc „dobre go południa“, my zaś na najbliższej stacji siedliśmy do pociągu, by jak najszybciej znaleźć się za biurkiem redakcyjnem i podzielić się z Czytelnikami wrażeniami z Żywieckiego.

Miet.

Zyznowski zabity we śnie.

W szpitalu odbył się cichy ślub.

Warszawski „Kurjer Polski" zamieszcza obszerną korespondencję z Paryża p. E. Woronieckiego z opisem tragicznego zgonu ś. p. Żyznowskiego. W korespondencji tej, którą w skróceniu przytaczamy poniżej, znajdują się **nowe szczegóły** tragedji paryskiej. Oto co pisze korespondent „Kurjera Polskiego".

Cała kolonja polska została wstrząśnięta dramatem ponurym, który się rozegrał w szpitalu Paul Brousse, znajdującym się na przedmieściu paryskiem Villejuit. Oto kilka szczegółów autentycznych tej tragedji, o której doniosły wam depesze.

Zdolny powieściopisarz i krytyk artystyczny ś. p. Jan Żyznowski, wyjechał do Paryża za radą lekarzy, którzy ostatnią słabą nadzieję na jego wyzdrowienie pokładali w kuracji za pomocą naświetlania radem. Umieszczono go w szpitalu Paul Brousse'a, gdzie zjechała wkrótce jego narzeczona p. Umińska, wybitna i ceniona artystka Teatru Polskiego.

Oboje łączyło głębokie wspaniałe uczucie, to też **pomimo groźnego stanu chorego**

odbył się w szpitalu cichy ślub

i młoda małżonka całą duszą oddała się pielęgnowaniu męża.

Ale nieubłagana choroba — **rak w żołądku — czyniła zastraszające postępy.** Użyto więc środków heroicznych. **Ś. p. J. Żyznowskiego poddano naświetlaniu radem po 12 godzin dziennie, łącznie z zastrzykiwaniem mu serum,** gdy normalnie pacjent nie jest zdolny wytrzymać dłużej ponad trzy godziny.

Bardzo żywotny organizm walczył po bohatersku ze śmiercią. Dla dodania mu sił w tej bolesnej i nader wyczerpującej kuracji pani Umińska-Żyznowska poddała się transfuzji krwi. **Cały personal szpitala wyrażał się z podziwem o jej bezgranicznem poświęceniu** z jakiem pomimo ogromnego oskubienia opiekowała się chorym mężem.

W przeciągu miesiąca nie odstąpiła od jego wezgłowia, nie wyszła ani razu na miasto.

nie zażyła żadnego spoczynku. Nie odrażały jej ani rany, któremi pokryte było ciało przepalone promieniami radu, ani zaduch towarzyszący w ostatnim stadjum tej strasznej choroby.

Jednego tylko znieść dłużej nie zdołała: cierpień nadludzkich męża, który wił się w męczarniach, gryząc sobie ręce, napełniając straszliwym jękiem salę szpitalną.

Wielokrotnie już domagał się od żony, aby zakończyła jego cierpienia. Musiała mu wreszcie dać tę obietnicę, gdy wszelka nadzieja będzie stracona. Przed paru dniami udała się ona do lekarza szpitala w towarzystwie pewnej znajomej, ponieważ pani Żyznowska językiem francuskim prawie nie władała.

Lekarz przyznał, że mąż jej jest stracony, że wkrótce zapewne zacznie się agonja i może trwać parę tygodni. Pozwolił też odtąd na zastrzykiwanie mu morfiny na znieczulenie, czemu dotychczas się sprzeciwiał.

Wyczerpana fizycznie ustawicznem czuwaniem przy łożu chorego,

doprowadzona do granic obłędu widokiem tortury okrutnej,

na jaką przez długie przyszłe tygodnie miał być skazany ukochany nadewszystko człowiek zdobyła się pani Żyznowska pod wpływem rozpaczy na czyn, który jedni mogą uważać za szaleństwo, inni za bohaterstwo. **Spełniła wolę swego męża, który żądał od niej skrócenia swego męczeństwa,** skoro zgaśnie ostatni blady promyk nadziei.

Po zastrzyknięciu morfiny ś. p. Żyznowski zasnął i wtedy

uklękłszy przed nim p. Umińska-Żyznowska odwracając głowę, strzeliła doń z rewolweru.

Intencją jej było zakończyć również z sobą; ale powrotna reakcja świadomości, przerażenie wobec popełnionego bądź co bądź mordu przekroczyło jej siły.

Z głuchym okrzykiem:

„zabiłam go, zabiłam go, żeby się nie męczył!"

zbiegła na dalsze piętro, gubiąc po drodze rewolwer i upadła bez czucia. Ś. p. Żyznowski nie wracając do przytomności po krótkiej agonji skonał.

Miałem sposobność w dwa dni później widzieć i zamienić parę słów z nieszczęsną a bohaterską mimo wszystko rodaczką. **Złamana kompletnie tragicznym wypadkami**

leży w stanie niepokojącej apatji i prostracji nie przyjmując prawie posiłku.

Muszą jej zastrzykiwać morfinę, by mogła zażyć trochę snu. W otoczeniu jej

obawiają się prześladującej ją uparcie myśli o samobójstwie.

Z doskonałą obojętnością, z odcieniem niemal ukrytej ironji słucha rozmów o przyszłym procesie, o przygotowaniu należytej obrony sądowej. Zrobiła ofiarę ze swego młodego życia, żeby uratować ukochanego męża od katuszy strasznego konania. Cóż mogą marne procedury ludzkie wobec trybunału najwyższego własnego sumienia?!

Blada, jak chustka, bez kropli krwi, skrzepła w kamień twarz Nioby, w obłoku czarnym bujnych splątanych włosów, szeroko rozwarte szafiry oczu, nieruchome osłupiałe przed wizją groźną, spojrzenie nie widzące — co powraca z trudem — z daleka, gdy ktoś stawia głośno pytanie — w takim oto stanie zastałem świetną artystkę, jedną z ulubienic publiczności warszawskiej. Żegnałem się. I nikły cień uśmiechu, który poruszył wargi zbielałe przy marmurowym zaziemskim spokoju złodowaciałego błękitu źrenic miał w sobie coś rozdzierającego, poruszającego do głębi.

Prasa francuska poświęciła opisowi tej tragedji całe kolumny, przepełnione wyrazami głębokiego współczucia dla p. S. Żyznowskiej.

Ze stolicy Polski.

STAN ZDROWIA GENERAŁA SIKORSKIEGO znacznie się poprawił. Wczoraj generał Sikorski odbył dłuższą konferencję z szefem sztabu gen. Hallerem.

ZNIŻKA CEN NA KSIĄŻKI. Sprawa zniżki cen na książki została definitywnie załatwiona w ministerstwie przemysłu i handlu. Związek księgarzy i wydawców polskich po porozumieniu się z przedstawicielami min. przemysłu i handlu postanowił znieść dodatek sortymentowy od książek polskich z dniem 22 lipca rb. W ten sposób **książki polskie od 22 bm. są o 10 procent tańsze.**

ZJAZD NAUCZYCIELSKI. Warsz. Sekcja nauczycieli szkół zawodowych zamierza zorganizować w jesieni zjazd nauczycielstwa zawodowego, który będzie mieć na celu omówienie przyczyn upadku szkolnictwa zawodowego w Polsce oraz wynalezienia środków zaradczych. Osoby zainteresowane rozwojem szkolnictwa zawodowego mogą zgłaszać swoje uwagi i postulaty przed dniem 1 października rb. pod adresem sekretarza Sekcji (Warszawa, ul. Złota 58).

AGITACJA KOMUNISTYCZNA W FABRYKACH. Jak donoszą dzienniki warszawskie, agitatorzy komunistyczni otrzymali instrukcje wzmocnienia działalności swoich, szczególnie w fabrykach państwowych, względnie wojskowych, jakoto w fabrykach broni, zbrojowniach itp. Agitacja odbywa się w dalszym ciągu za wywołaniem strajku powszechnego. Ma to na celu mobilizację i przegląd sił komunistycznych. W rezultacie komuniści dążą do ogólno-krajowego zjazdu delegatów robotniczych.

PRZERACHOWANIE EMERYTUR. Niezwłocznie po ogłoszeniu przepisów wykonawczych do ustawy z dnia 11 grudnia r. z. o przerachowaniu emerytur, Warszawska Izba Skarbowa podjęła kroki celem przerachowania emerytur około 7000 osobom, zamieszkałym na terenie b. Królestwa Kongresowego i Kresów wschodnich. Obecnie prace postępują naprzód i załatwiane są w kolejności napływania podań. Celem szybszego ich załatwienia stały personal Oddz. Emerytalnego Izby (który ma do wałkowania znaczną ilość bieżącej pracy) został zatrudniony w godzinach pozaurzędowych. Niezależnie od tego, dzięki udzieleniu przez Ministerstwo Skarbu kredytu, zaangażowano do pomocy stałemu personalowi pewną ilość sił kontraktowych, co znacznie przyspieszy realizację przerachowania emerytur.

KONCESJE NA RADIO-TELEFONY. Wobec szerokiego zainteresowania sprawą koncesji radjo-telefonicznych dowiadujemy się, że pozwolenia na nabywanie i używanie aparatów odbiorczych oraz na zakładanie i eksploatowanie stacji nadawczych będą wydawane dopiero po ukazaniu się przepisów wykonawczych do ustawy z dnia 3 czerwca 1924 r. o poczcie, telegrafie i telefonie. Przepisy te są obecnie opracowywane i spodziewać się należy wejścia w życie w ciągu najbliższych miesięcy. Dotychczas Generalna Dyrekcja poczt i telegrafów wydała tylko kilka pozwoleń na broad-casting dla osób, pracujących na polu radjotechniki naukowo.

PODNIESIENIE OPROCENTOWANIA WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH. Od 1 sierpnia r. b. podniesione zostaje oprocentowanie wkładów w obrocie oszczędnościowym Pocztowej Kasy Oszczędności z 4 i pół procent na 9 procent w stosunku rocznym.

FAŁSZYWY DOKTÓR. W Warszawie niejaki Wolf Messing, który mieni się nieprawnie doktorem, rozpowszechniał afisz pod nazwą „Wieczory eksperymentalne dr. Messing" i umieszczał publiczne ogłoszenia „O wyleczeniu jąkałów". Władze administracyjne pociągnęły za to Messinga do odpowiedzialności karnej, a wymieniony afisz skonfiskowały.

Z ziemic Polski.

DZIECI — KOLPORTERAMI KOMUNISTYCZNYMI. W Płocku władze policyjne zatrzymały dwóch chłopców żydowskich w wieku lat 10 i 13 za kolportowanie odezw komunistycznych. Jest to dosadnem świadectwem, jakich środków imają się komuniści, jeśli ważą się używać dzieci do kolportażu, który grozi więzieniem. Władze policyjne dążą do wykrycia winnych używania dzieci do agitacji komunistycznej.

ODEBRANIE DEBITU POCZTOWEGO. Min. spraw wewn. odebrało debit pocztowy czasopismu ruskiemu p.n. „Prawosławnyj Wistnik", wychodzącemu w Winnipeg (Kanada) za występowanie przeciwko Państwu Polskiemu.

KARYGODNE STRAJKI W FABRYCE APARATÓW LOTNICZYCH W LUBLINIE. Otrzymaliśmy wiadomości, które zapewne zainteresują władze administracyjno-wojskowe. W jedynej wytwórni polskiej aparatów lotniczych, w fabryce firmy Plage i Laśkiewicz w Lublinie zauważono, że od pewnego czasu wybuchają planowo podejrzane strajki. Przystępuje do strajku pewna grupa robotników, po dojściu do porozumienia z dyrekcją fabryki, strajkuje druga grupa itd. Sprawia to wrażenie zorganizowanej, planowej akcji czynników antypaństwowych. Nie wątpimy, że szefostwo administracji wojskowej zbada dokładnie to dziwne zjawisko.

Z RUCHU ROLNEGO NA POMORZU. Otrzymujemy z Pomorza niepokojące wieści o sytuacji w rolnictwie. Robotnicy rolni są według tych informacyj niezadowoleni z ostatnio zawartej umowy rolnej i zamierzają wystąpić o nową podwyżkę. Rozsiewane są również pogłoski o szykującym się strajku generalnym. Pogłoska ta częściowo się potwierdza wiadomością o rozpoczętym już strajku lokalnym w niektórych majątkach, jak np. w majątku Zajączkowo, pow. tczewskiego, w którymto powiecie, jak słychać, komuniści zdobyli znaczne wpływy.

WYNIK WYBORÓW DO KASY CHORYCH W TORUNIU. Wybory do Kasy chorych w Toruniu, odbyte dnia 20 bm. dały wynik następujący: Zjednoczenie Zawodowe Polskie (t. zw. związki polskie) otrzymały 15 miejsc; P. P. S. — 5 miejsc; a Chrześcijańska Demokracja, która również miała swoją listę, nie przeprowadziła ani jednego członka.

10 WAGONÓW SREBRA NA ZŁOTE POLSKIE. W tych dniach przejechał przez Gdańsk oryginalny transport — 10 wagonów srebra, które tą drogą udają się do Paryża aby tam przelano je na złote pol. Mennica paryska nada przesłanemu kruszcowi cechy naszego pieniądza i w niedalekiej już przyszłości papierowa moneta należeć będzie do chętnie porzucowych spomnień wojennych i powojennych.

PROJEKT ZAŁOŻENIA UNIWERSYTETU W GDAŃSKU. „Danziger Neueste Nachrichten" zamieszczają szczegóły, tyczące się projektu założenia uniwersytetu żydowskiego w Gdańsku. Mianowicie wszechświatowy związek studentów żydowskich zwrócił się do Ligi Narodów o informacje w przedmiocie tego projektu. Zastępca sekretarza generalnego i dyrektor biura międzynarodowego Ligi Narodów Nikobe w specjalnem piśmie wyjaśnił, iż sprawę otwarcia uniwersytetu żydowskiego w Gdańsku, zainicjował niejaki Doktorowicz z Warszawy, który zwrócił się do Ligi Narodów o poparcie i zgodę na ten projekt. Z wyjaśnień Nikobe wynika, że **Liga Narodów bynajmniej nie upoważniła Doktorowicza do założenia uniwersytetu żydowskiego w Gdańsku, lecz** przyjęła jedynie do wiadomości jego projekt. W związku z tem Związek studentów żydowskich zwrócił się do komisji pracy intelektualnej Ligi Narodów z prośbą, aby na wypadek nowych projektów tego rodzaju komisja zwracała się po opinję do Związku wszechświatowego studentów żydowskich, oraz do wybitnych instytucyj żydowskich, zainteresowanych już w utworzeniu wyższych zakładów naukowych żydowskich.

Powiedziano tu, że nie sami żołnierze padali na placu. Że polała się także krew ludności cywilnej. Ale tej ludności nikt nie znieważał! nikt nie grabił. A jeśli wśród ofiar cywilnych było wiele ludzi niewinnych, których na ulicę sprowadził przypadek lub którym sztucznie, wbrew ich polskiej naturze, zaszczepiano jad nienawiści, to tem większa hańba dla tych, którzy tak hojnie szafowali krwią cudzą, aby ratować prestige politycznego szantażu.

Jeżeli te zasadnicze myśli obejmą sercem i rozumem ludzie, którym kazał los sądzić wypadki 6 listopada, to ocenią łatwo, gdzie ich źródło i czyja wina.

Rola osk. Drobnera w rebelji.

Zrozumią dlaczego pierwsze pytanie im zadane obejmuje osk. Bolesława Drobnera. Widzimy, że nie kierowano się tutaj żadną niechęcią do jakiejkolwiek organizacji lub partji politycznej, ale oceniano indywidualnie odpowiedzialność jednostki. Jako partja polityczna nie jest oskarżony Drobner groźny dla Polski ani dla Krakowa. U nikogo jednak goręcej nie wybuchał ten fanatyzm nienawiści do polskiej kultury i polskiej tradycji, do praworządnej władzy i jej organów jak u osk. Drobnera. Jemu też oddać należy tutaj sprawiedliwość, że ze wszystkich oskarżonych w działaniu swojem był najszczerszy. Przyznał, że już przed godz. 10-tą pod Kasą chorych zagrzewał uzbrojonych ludzi do walki, a jeśli potem koło 11-tej, gdy tłum ruszał ku Rynkowi zwolnił kroku i pospieszył z pomocą jakiemuś rannemu w bramie Starego Teatru, to tylko przez moc przyzwyczajenia, skoro z opatrunkami tyle ma do roboty.

Nie jest zaś obojętnem, że właśnie osk. Drobner swem przyznaniem i kilkakrotnem przemówieniem przyczynił się do wykrycia prawdy i zerwania maski z tych oskarżonych, którzy zarówno wypadki same jak i ich genezę w zupełnie innem przedstawiali świetle. Kłam zadał reszcie oskarżonym przywódcom jakoby te wypadki 6 listopada nie były z góry przygotowane i jakoby nie miały na celu objęcia władzy przez tłum, który na Szczepańskim placu oskarżony Drobner do boju zagrzewał.

Nie będę tu szerzej omawiał winy tych jednostek, które działały raczej jako nieświadome narzędzie, ani tych, które porwał temperament lub skusiły względy materjalne.

Dowódca z przeznaczenia dziejów.

Nie mogę tu jednak pominąć udziału osk. Juljana Redlicha co do którego ideowe podłoże jego działalności wydać się musi bardzo problematyczne. Osk. Redlicha nie ponosił zapał, nie porywała krzywda robotnicza, sam jest pracodawcą, ale poczuł on w sobie posłannictwo swojego narodu do stawania na czele jakiegokolwiek ruchu w chwili gdy przypuszcza, iż zbliża się chwila realizacji jego zwycięstwa. Objaw to bardzo częsty przy tego rodzaju występach zwłaszcza dla tego typu człowieka i obserwujemy go tutaj we formie najprymitywniejszej. Motywem działania zimna rachuba, a rezultat nieobliczalny.

Oceniając winę poszczególnych członków pewnej organizacji musimy ustalać odpowiedzialność wedle hierarchji, która niższym organom wobec wyższych bezwzględny posłuch nakazywała. Wprawdzie tutaj oskarżeni zapewniali o swej równorzędności jednakowoż przy ocenie winy indywidualnej rozpatrywać się musi zamiar każdego z oskarżonych z osobna i działanie jakie w tym celu rozwinął.

Badając jednak tę zależność niezapominajmy, że o winie nie może decydować przynależność do żadnej partji, do żadnej organizacji, do żadnego stanu lub klasy społecznej. Równi wobec prawa domagać się mamy prawo aby prawo dla każdego równo było stosowane. Ale nie równą jst wina jeśli tego samego czynu dopuszcza się nędzarz, czy wyrachowany agitator.

W obronie czci polskiego robotnika.

Śmiało i otwarcie raz tu powiedzieć należy, że kłamie kto usiluje przedstawić wypadki 6 listopada jako owoc nienawiści do robotnika.

Tak, jak przez cały wiek XIX. psychika narodu przesyconą była wiarą, nadzieją i miłością do ludu wiejskiego tak od początku wieku XX. wszystkie bez wyjątku klasy społeczne, wszystkie stany i wszystkie umysły z tymi samymi uczuciami zwracają się do ludu roboczego.

Uczucia te pogłębiła jeszcze wielka wojna i braterstwo broni. Ta wojna, która stalowym pługiem przeorała wszystkie dziedziny naszego życia społecznego i politycznych poglądów i wydobyła na wierzch najgłębsze pokłady ojczystego przywiązania pod świeży zasiew zdrowego ziarna na własnym zagonie, ta wojna w której zwierciadle odbiły się najwierniej wszystkie cechy człowieczeństwa, ta wojna która w obliczu śmierci zbliżyła i zbratała największe przeciwieństwa i największe antagonizmy nauczyła także każdy stan, każdy zawód, każdego obywatela cenić te wartości istotne, żywe, realne, które decydują o zdrowiu moralnem i sile, a których największe zasady znalazła w uświadomionym polskim robotniku. I robotnik polski powołany od pierwszego zarania nowej naszej niepodległości do współpracy przy ustawianiu zrębów Państwa za zgodą wszystkich klas i stanów zajął to stanowisko jakie w innych społeczeństwach w drodze długich zapasów i przewrotów wywalczać sobie musiał.

Serdeczny apel do ławy przysięgłych.

To też niech wyrok Wasz będzie wyrazem tej serdecznej wiary i tej gorącej troski jaką każdy obywatel odczuwa dla polskiego robotnika, ale niech będzie także wyrazem tej wielkiej miłości dla całego narodu jaką wpoili nam wodzowie z ducha i szermierze polskiej kultury. Niech Wasz wyrok wskaże rany zadane społeczeństwu przez ten psychokoruptor Czerwonego Młyna, którego dzwon alarmowy sygnalizował każde łajdactwo, niech znajdzie się w nim męski wyraz hołdu dla bohaterstwa armji i czujna przestroga dla obłudy egoizmu i niech zapłaczą w nim cymbały Jankiela nad ohydą czerwonej Tagowicy.

Bo macie dziś sądzić szmat życia, który przejdzie do historji i baczcie aby wyrok, który wydacie przeszedł do historji jako wyrok sprawiedliwy.

37 dzień rozprawy

Mowa mecenasa Dobrzańskiego.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się mową mec. posła Dobrzańskiego, zastępcy strony cyw., który przez swoje świetne ujęcie przedmiotu sprawy — wywołała głębokie i silne wrażenie.

Szczegółowej analizie poddał mówca całe krwawe wypadki krakowskie, wykazując na podstawie rzeczowej analogji, że rewolta krakowska miała być etapem do rewolucji, tak, jak to już bywało w innych państwach i sytuacjach.

Bardzo gruntownemu rozpatrzeniu podległa również w tej mowie zbrodnicza i straszna rola Związku Strzeleckiego w dniu 6 list.

Przez swoją swadę oratorską, bardzo sumienne i skrupulatne zestawianie faktów oraz głębokie, filozoficzne ujęcie sprawy — mowa mec. posła Dobrzańskiego stanęła na równi z mowami reszty zastępców strony cywilnej.

Mowę tę też w całości podamy w jednym z najbliższych numerów.

Niezgoda wśród obrońców PPS.

Po mowie mec. Dobrzańskiego przewodn. wobec tego, że obrońcy nie mogli się zgodzić co do kolejności przemówień ogłosił, że urzędu wyznacza taki porządek mówców z obrony: pp. Liebermann, Bogdani, Bross, Ringelheim, Zubowicz, Lustgarten, Heski, Rosenzweig, Woźniakowski, Śmiarowski (pos. z „Wyzwolenia“), Schönwetter, Birnbaum i Aschenbrenner.

Skandaliczna napaść i prowokacja.

W tej chwili powstali, wobec zarządzonej przerwy, obrońcy z P. P. S. i podeszli w stronę mec. Aschennbrennera.

Pos. Śmiarowski z „Wyzwolenia“, zgodnie ze zwyczajem swojego klubu sejmowego, rzucił pod adresem swojego kolegi — adwokata wyzwiska:

— „Ty — kanaljo!“

— „Ty podły — Ty świnio!“

Pan Lieberman, włożywszy ręce do kieszeni, powtórzył jak echo te „kulturalne“ wyzwiska, dodając ich więcej z własnej kompozycji. Nie nadają się one jednak do powtórzenia ze względu na przyzwoitość. P. Lieberman i pos. Śmiarowski powiedzieli je jednak w sali sądowej.

Mec. Aschennbrenner wobec tej niesłychanej napaści — rzucił też kilka słów.

Jak wiadomo nie jest on członkiem obrony P. P. S. i odrębnie broni osk. Tuchowiczówny, która obciążyła najpoważniej swojemi zeznaniami osk. Klemensiewicza.

Dlatego jednak, że on wypowie ostatnie a nie czerwoni obrońcy słowo — p. Liebermanowi innym jego adherentom wystąpiła piana zemsty na usta. I dopuścili się, wbrew wszelkim pojęciom kultury, napaść na kolegę, spełniającego taki sam, jak oni, obowiązek.

Mec. Aschennbrenner, jak się dowiadujemy ma wysłać dwóch zastępców do napastników.

Terror socjalistyczny doszedł w tym wypadku, niesłychanie przykrym i hańbiącym autorytet sądu, do zenitu i najlepiej ilustruje bezczelną, iście semicką, nagonkę socjalistów podczas procesu, którą tylekroć już napiętnowaliśmy.

Nie z polskiej rasy.

Po przerwie zabrał głos p. Lieberman, bohater napaści na mec. Aschennbrennera i wygłosił dwugodzinną mowę, w której główną cechą były wyzwiska i ironja na b. Rząd większości, policję, Wojewodę i wszystkich, którzy są niewygodni dla P. P. S.

Te „wywody“ p. Liebermana, które oburzyły swoją arogancją i ohydną nagonką, ławę przysięgłych, szkoda poprostu mówić. Sam p. Lieberman przyznał się nieostrożnie, iż nie będąc członkiem rasy polskiej, nie może mówić w jej imieniu, choć sądzi, że „troszkę“ ją rozumie. Ze względu też na to szczere wyznanie nie należy mowy p. Liebermana traktować, jako głosu reprezentanta choć części Polski. A o jej głosy tylko chodzi.

Przy końcu swej mowy p. Lieberman oświadczył, że na Sądzie Ostatecznym (!!) przebaczonem pewnie będzie pos. Markowi jego... działalność w dniu 6 list. Ten wesoły wzrot w niudałej wbrew zresztą oczekiwaniom mowie p. Liebermana, zakończył jej pierwsza część.

Po mowie mec. Aschennbrenner na znak protestu przeciw terrorowi obrońców P. P. S. zrzeka się obrony osk. Tuchowiczówny.

Wobec jednak stanowczego oświadczenia osk. Tuchowiczówny, że życzy sobie obrony mec. Aschennbrennera — przyjął on z powrotem ten mandat.

Dodać trzeba, że opróżnionej obrony skwapliwie podjął się p. Woźniakowski z P. P. S. ale osk. Tuchowiczówna odrzuciła jego „uprzejmość“.

Na tem dzisiejszą rozprawę odroczono. Kl. Hr.

Groźne chmury nad konferencją w Londynie.

Nowe trudności wywołane niezadowoleniem bankierów.

Berlin, 23 lipca. (PAT). Wolff. W sprawie trudności wywołanych niezadowoleniem bankierów, spowodowanych uchwalą pierwszej komisji dowiaduje się Reuter, że uchwała ta nie może stać się powodem poważniejszego nieporozumienia. Idzie tu tylko o powstanie pewnych wątpliwości i obaw ze strony bankierów i o pewne wskazanie przez nich na trudności odpowiedniego zabezpieczenia finansowego przez subskrybentów pożyczki niemieckiej. Uchwały te będą oczywiście zniesione. W tym celu zebrali się przedstawiciele banków na konferencję z rzeczoznawcami finansowymi. Aczkolwiek ogólne zapatrywania na możliwość dojścia do porozumienia jest optymistyczne, nie można ukrywać, że odnośnie do tych trudności sytuacja nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona. Plenarne posiedzenie konferencji wyznaczone zostało na środę. Zwłoka ta nie oznacza bynajmniej utknięcia konferencji. Zagadnienie przywrócenia jedności gospodarczej Niemiec posiada nadzwyczajne znaczenie i nie może być rozstrzygnięte w kilku godzinach.

Londyn, 23 lipca. (PAT). Rozwiązanie kwestji finansowych stanowi jeszcze wciąż ośrodek trudności. Główna trudność leży w tem, iż najwięksi bankierzy przebywający w Londynie mianowicie: Montagn, Norman, Kallog, Mac Kenne, Lamont nie chcą odstąpić od swoich zapatrywań. Stoją oni zresztą w kontakcie z niemieckimi finansistami, przebywającymi w Londynie, mianowicie: Schachtem, Meyerem i Bassermanem. Utrzymywali oni z nimi już przed wojną przyjazne i ścisłe stosunki finansowe. Oprócz Lamonta i Whitneya przebywają jeszcze następujący bankierzy amerykańscy w Londynie, biorący udział oficjalny w rokowaniach: Mellon, Kahn z firmy Kuhn Loed Comp. następnie Hannes z amerykańskiego banku narodowego Prosser przewodniczący banku Trust Comp. Speyer z firmy Speyer Comp. i wielu innych przedstawicieli największych banków. Hannis, przedstawiciel nowojorskiej Central Raid Road Eisenbahn ma być konsultowany w kwestji wypuszczenia obligacji kolejowych, w której to dziedzinie jest on fa-

chowcem. W Foreign Office oświadczono dziennikarzom, że konferencja nie utknęła, lecz natrafiła na poważne zagadnienia, których rozwiązanie nastręcza pewne trudności.

——— ooo ———

Czy zerwanie rokowań?

Francuzi oświadczyli, że pozbawienie praw komisji reparacyjnej, jak to wynika z formułki belgijskiej, jest dla nich nie do przyjęcia.

Londyn, 23 lipca. (PAT). **Zmodyfikowana belgijska formuła** porozumienia była przedmiotem narad ministrów w lokalu w Izbie gmin. Obecni byli ministrowie skarbu Snowden. Clementel, De Stefani następnie Amerykanie Lamont, Oven Young, ze strony finansistów angielskich Kindersley i Montagu Norman. **Francuzi oświadczyli, że pozbawienie praw komisji reparacyjnej, jak to wynika z formułki belgijskiej jest dla nich nie do przyjęcia.**

Rokowania wskutek tego utknęły.

Rada przyboczna komisarza rządowego w Krakowie.

Kraków, 24 lipca.

Do Rady przybocznej komisarza rządowego miasta Krakowa powołał wojewoda krakowski następujące osobistości: 1) Inż. **Adelman** Aleksander, 2) dr. **Bobrowski** Emil, 3) **Burtan** Stanisław, 4) **Czuj** Paweł, 5) **Dąbrowski** Marjan, 6) **Epstein** Tadeusz, 7) **Englisch** Jan, 8) dr **Emilewicz** Józef, 9) **Gross** Adolf, 10) **Holeksa** Karol, 11) **Jasiński** Jan, 12) dr **Klimecki** Stanisław, 13) **Kosobudzki** Piotr, 14) ks. **Kasprzyk** Ludwik, 15) **Kolarz** Antoni, 16) dr **Landau** Rafał, 17) dr **Łobaczewski** Adam, 18) dr **Miller** Adam, 19) ks. dr. **Niemczyński** Józef, 20) dr. Józef **Muczkowski**, 21) dr. **Mussil** Franciszek, 22) Inż. **Mianowski** Henryk, 23) dr. **Mikulski** Antoni, 24) **Nycz** Michał, 25) **Owiński** Jan, 26) **Pachoński** Henryk, 27) dr. **Rosenzweig** Józef, 28) dr. **Rowiński** Stanisław, 29) pos. Stanisław **Rymar**, 30) **Stempel** Feiwel, 31) dr. **Schneider** Ludwik, 32) **Sedlaczek** Wiktor, 33) dr. **Thon** Ozyasz, 34) pos. **Tabaczyński** Tadeusz, 35) inż. **Tunski** Władysław, 36) dr. **Zoll** Fryderyk.

Ten układ odpowiada mniej więcej układowi sił stronnictw przy ostatnich wyborach do Sejmu.

O ROZWIĄZANIE RADY MIASTA KRAKOWA.

Warszawa, 23 lipca.

Wczoraj interwenjowali u ministra spraw wewnętrznych Huebnera w sprawie rozwiązania Rady miasta Krakowa przedstawiciele wydziału samorządowego we Lwowie senator Kędzior (Piast), sen. Nowak i dr. Biały.

Minister spraw wewnętrznych Huebner odparł, że w sprawie tej zwołuje na środę konferencję, na którą między in. zaprasza sen. Kędziora, jako prezesa wydziału samorządowego we Lwowie.

Zwrot na lepsze.

Kraków 24 lipca.

(Tad.) Krakowska Rada Miejska zeszła nagle z tego świata bez żalu mieszkańców miasta. Na skon zanosiło się coprawda oddawna, bo nieboszczka wykazywała od dłuższego czasu szereg **poważnych niedomagań.**

Już Rząd polskiej większości postanowił rozwiązać Radę Miejską, która była **anachronizmem** i mocno myszką trąciła.

Socjaliści piorunują teraz na min. Hübnera, widzą przez powiększone szkła zamach na samorząd, ale **starannie unikają wszelkich opisów, ilustrujących stosunki w b. Radzie Miejskiej.**

A wszak była to instytucja ciekawa. Już sam skład Rady M. budził podziw i powinien był wywołać okrzyk zgrozy z ust obrońców pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej. Istotni wyborcy dzielili się na mocy statutu miejskiego na 3 kurje: 1) wielki i mały przemysł, 2) wielki i mały handel i 3) właściciele wiel kich i małych domów(!).

O przyjęciu do kurji inteligencji decydowało nie wykształcenie, ale podatek dochodowy (32 kor. rocznie). Dzięki temu dostało się **do tej kurji około 1300 żydów**, w tem **właściciele domów publicznych(!!)**, ponieważ opłacali podatek.

Następnie przybyło nowe koło, uwzględniające interesy nieopodatkowanych, powołane przez P. Komisję Likwid. w 1918-19 r. oraz przed wojną jeszcze nowa serja radnych z Podgórza i gmin przyłączonych. W razie opróżnienia powodywano **nowych radnych przez kooptację.** Z koła nieopodatkowanych weszło 24 radnych, w tem 16 socjalistów. Ten stan rzeczy, odsłaniający w całej pełni szereg Rady M., zlepionej przypadkowo,

nie reprezentującej potrzeb i życzeń szerokich warstw ludności,

trwał aż do ostatnich dni i **odbił się wysoce szkodliwie na gospodarce miejskiej.** Toteż powszechnem stało się wołanie: rozwiązać Radę Miejską.

Dzięki stanowisku klubów opozycyjnych w Radzie: **Zw. Lud. Nar.** i **Ch. D.** a **nie „Kurjerowi Krak."**, jak to się chce wmówić przez pewne koła w ludność m. Krakowa, udało się doprowadzić do rozwiązania Rady, która przestała już odzwierciedlać faktyczny układ sił w mieście.

Zaniepokojenie wywołało tylko **pozostawienie 3 dotychczasowych wiceprezydentów** na stanowisku wice-komisarzy. Dalej nie wiedzieliśmy nic o składzie Rady przybocznej przy komisarzu rządowym m. Krakowa.

Dziś możemy już podać skład Rady Przyb. Okazuje się, że **Wojewoda krakowski liczy się z żądaniami ludności**, która pragnie widzieć w Radzie Przyb. ludzi obdarzonych jej zaufaniem.

Jest to **zwrot na lepsze.** Rada Przyboczna jest może nie idealnym ale w każdym bądź razie zbliżonym bardziej do rzeczywistości obrazem stosunków społecznych na terenie m. Krakowa. Toteż **krok p. Wojewody witamy z uznaniem.**

Wiemy na jak wielkie trudności natknie się nowy Zarząd miasta, pokona je tylko wtedy, jeżeli się oprze na zaufaniu obywateli i jeżeli będzie miał na oku **tylko i jedynie dobro miasta.**

Bezstronność i troska o rozwój gospodarki miejskiej zapewni komisarzowi rządowemu poparcie całej zdrowo myślącej ludności m. Krakowa.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Aida".

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Czwartek: „Świt, dzień i noc".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH.

Promień: „Prawda", dramat w 6 aktach.
Reduta: „Tragedja skrzypka".
Sztuka: „Huragan", sensacyjny dramat w 8 aktach.
Uciecha: „Phroso", romans awanturniczy w 8 aktach.
Wanda: „Symfonja śmierci", dramat w 6 aktach.
Warszawa: „W sidłach elektrycznego człowieka" (Harry Peel), dramat.
Zachęta: „Walka o testament". (Charry Pell).

STUDENCI KRAK. AKAD. GÓRNICZEJ WYJEŻDŻAJĄ DO BELGJI, FRANCJI I RUMUNJI. W bieżącym tygodniu wyjeżdżają studenci Akad. Górniczej na praktyki wakacyjne do Belgji, Francji i Rumunji.

WYCIECZKA KRAKOWSKIEJ MŁODZIEŻY DO JUGOSŁAWJI. Onegdaj wyjechała grupa studentów krak. Akademji Górniczej na wycieczkę naukową do Jugosławji. Młodzież nasza zapozna się z rozwojem górnictwa jugosłowiańskiego oraz spędzi 2 miesiące na praktyce w tamtejszych kopalniach. — Wycieczka doszła do skutku dzięki staraniom akademickiego klubu jugosłowiańskiego „Sretno" oraz Stow. Studentów Akad. Górniczej w Krakowie, przyczem podnieść należy żywą działalność jaką rozwija Stow. Stud. A. G. celem uzyskania praktyk zagranicznych dla studentów Akad. Górn.

PODSZYWANIE SIĘ POD CZAPKĘ AKADEMICKĄ. W związku z naszą notatką z dnia 10 bm. w num. 155 prostujemy, że p. Józef Jarema, student Akademji Sztuk Pięknych, nie ma nic wspólnego z aferą poruszoną w tej notatce naszego pisma. Notatka ta p. t. „Podszywanie się pod czapkę akademicką" została umieszczona z powodu fałszywych i mylnych informacyj, za co Redakcja p. Józefa Jaremę najserdeczniej przeprasza.

OSTATECZNY TERMIN REJESTRACJI OFICERÓW REZERWY. W myśl rozkazu Min. S. Wojsk. oddział V. Ldz. 20483-V. O. 24 ostateczny termin zgłoszenia się oficerów do rejestracji celem weryfikowania stopnia i przyjęcia do W. P. upływa z dniem 30 grudnia 1924. Niezgłoszeni do rejestracji z dniem 1 stycznia 1925 prowadzeni będą jako szeregowi rezerwy. Wzywa się zatem wszystkich oficerów rezerwy, którzy do tej chwili niezarejestrowali się do natychmiastowego zgłoszenia się do PKU.

WYCIECZKA UCZNIÓW AKADEMJI ROLNICZEJ Z DEBRECZYNA W KRAKOWIE. Wczoraj rano przybyła do Krakowa wycieczka studentów akademji rolniczej w Debreczynie (Węgry). Studenci węgierscy zwiedzą miasto oraz okoliczne folwarki, by zapoznać się z polskiem gospodarstwem rolnem.

ŚLEDZTWO PRZECIW KOMUNISTOM. Na polecenie dyr. policji w Krakowie rozpoczęto śledztwo dla wykrycia agitatorów komunistycznych, którzy rozsyłają broszurę Dąbala pod tytułem: „Zbrojne powstanie krakowskie", gloryfikujące 6 listopada z. r.

ZE STRAJKU KELNERÓW. Wczoraj w godzinach popołudniowych strajkujący kelnerzy zebrali się w Grand Hotelu i zajęli wszystkie stoliki w kawiarni, skutkiem czego nadchodzący goście nie mieli gdzie usiąść. Strajkujący zachowali się spokojnie i po pewnym czasie, wypiwszy po szklance wody sodowej, opuścili lokal.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Marja Bayer lat 25 zażyła w zamiarze samobójczym większą ilość nadmanganjanu potasowego. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewiozło ją do szpitala. Powodem samobójstwa zawód miłosny.

UCIECZKA OBŁĄKANEGO. Wczoraj przybył do Krakowa p. Jakób Wasserteil ze swym Salomonem lat 23, umysłowo chorym, którego miał zamiar umieścić w zakładzie dra Piltza. W drodze z dworca obłąkany zbiegł.

NIEUDAŁE WŁAMANIE. Wójcik Fr. i Michał Żbik (lat 16) zostali przytrzymani w chwili, gdy usiłowali się włamać do sklepu Jarosza przy ul. Floriańskiej.

ZAGINIONA. Onegdaj wydaliła się z domu niejaka Wanda Zawadzka, lat 17 i dotąd nie wróciła. Istnieje możliwość uprowadzenia.

UJĘCIE 16-LETNIEJ OSZUSTKI. Od dłuższego czasu uwijała się w Krakowie i okolicy kobieta, wyłudzając od łatwowiernych osób ubrania, szczególnie stroje krakowskie oraz pieniądze na dostarczanie prowiantów. Po dłuższych poszukiwaniach udało się organom śledczym tut. E. U. S. aresztować 16-letnią Janinę Bielównę z Krakowa, której udowodniono 16 różnych kradzieży i wiele oszustw. Do wszystkich tych występków Bielówna przyznała się. Większą ilość ubrań i strojów odebrano i oddano poszkodowanym, zaś Bielównę odstawiono do aresztów tut. S. O. K.

DŁUGI KUPCÓW POLSKICH W CZECHOSŁOWACJI. Wszyscy członkowie krakowskiej Kongregacji Kupieckiej i Stowarzyszenia drobnych kupców oraz Oddziały prowincjonalne tychże Stowarzyszeń zechcą natychmiast zgłosić pod adresem: Krakowska Kongregacja Kupiecka Kraków Magistrat, swe długi w Czechosłowacji z podaniem nazwiska wierzyciela, wysokości długu i daty jego powstania. Ze względu na ważność sprawy dla interesowanych dłużników wierzymy, że zgłoszą się wszyscy we własnym swoim interesie.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Czeki: Nowy Jork 5.18 i pół: Londyn 22.87 i pół: Paryż 26. 80; Wiedeń 7.32 i pół: Praga 15.40; Włochy 22.50; Belgja 24; Szwajcarja 95.60—95.58.

Miljonówka 0.58: Bony złote 0.82—0.84; Pożyczka złota 6.70; Pożyczka dolarowa 2.60.

Akcje: Chodorów 6.40—6.90; H. Cegielski Poznań 0.78 do 0.86; Parowozy 0.50—0.45; Starachowice 3.55—3.15; Ursus 1.55; Zieleniewski 10.75—11; Zawiercie 37 i pół do 35; Żyrardów 50—43; Elektryczność 2.15—2; Polska Nafta 0.47; Nobel 2.10—2.30; Spirytus 2.20—2.25.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Danja chciałaby się rozbroić.

Berlin. (AW). Rząd duński wystosował do Ligi Narodów zawiadomienie o **projekcie zniesienia sił zbrojnych w Danji.**

Pozostaje tylko 7 tysięcy ludzi w korpusie policyjnym, który częściowo pełnić będzie służbę czynną. Sprzedaż gmachów wojskowych i terenów należących do wojskowości, umożliwi Danji spłatę całego długu zagranicznego, budżet zaś zmniejszy się o 50 miljonów koron.

ROZPOZNANIE NOWEJ OFIARY MORDERCY HARMANA

Berlin, 23 lipca. (PAT). „Berlinertagblatt" donosi z Duesseldorfu, że **rodzina pewnego 19-letniego młodzieńca, który w swoim czasie znikł bez śladu w Hanowerze**

rozpoznała jego rzeczy u zwyrodniałego mordercy Harmana.

Harman, któremu przedstawiono fotografję ofiary przyznał się do zbrodni. Ojciec ofiary chciał Harmana zabić na miejscu.

ŚMIERĆ BUCHANANA.

Londyn. (AW). Były ambasador angielski w Petersburgu sir **Buchanan zmarł dziś** w wieku lat 86.

WYKRYCIE TAJNEGO SKŁADU AMUNICJI WE LWOWIE.

Warszawa. (AW). Lwowska policja śledcza wykryła wczoraj wielki skład amunicji posiadający około 1000 nabojów karabinowych, wielką ilość zapalników i materjałów wybuchowych, skradzionych ze składów wojskowych. Afera ta podobno stoi w związku z ostatnim nieudałym zamachem na magazyn amunicji we Lwowie. Aresztowano właściciela mieszkania u którego znajdował się tajny skład broni.

51 morderstw popełniło młode małżeństwo.

Ujęcie strasźliwych zbrodniarzy.

Warszawa, 23 lipca.

Niesłychaną ilość popełnionych zbrodni osiągnęła para małżonków **Zboińskich z Grodna, Stanisław i Germanida Zboińscy, mają po 25 lat, a popełnili już ni mniej ni więcej — tylko 51 morderstw.**

Okrutny zbrodniarz, Stanisław Zboiński, jest rodem z Warszawy, z zawodu szewc. W 1919 roku służąc jako lotnik wojskowy w Wilnie, poznał w mieszkaniu kolegi obecną swą żonę, Germanidę Szykowiczową, **zwyrodniały typ kobiety — żonę notorycznego złodzieja.**

Zboiński został **wydalony z wojska z powodu kradzieży i nadużyć,** poczem **począł trudnić się porywaniem bydła i koni u okolicznych wieśniaków.**

Pierwsze morderstwo popełnił na osobie męża swej kochanki,

Szykowicza, którego zamordował podczas snu pod stogiem siana.

Dalej wszystko szło, jak z płatka: **mordowano nożem, duszono ofiary rękami, strzelano z rewolweru.**

Ofiarami mordu są

kobiety, które poprzednio były gwałcone.

Miescami mordu były pustkowia, laski przydrożne, czasami mieszkanie mordowanego.

Mordowano na Kresach, w Kongresówce i Małopolsce, zmieniając oczywiście natychmiast miejsce pobytu i nazwiska. Mordowano w większych miastach, jak: **Grodno, Wilno, Brześć nad Bugiem i w Warszawie, gdzie zbrodniarz popełniał morderstwa wieczorem na cmentarzu Powązkowskim, a ofiary zakopywał.**

W 1921 roku na Targach Wschodnich w ustępie **z błyskawiczną szybkością zamordowali bogatego Amerykanina,** z którym poprzednio zaprzyjaźnili się, przedstawiając się, jako bogaci kupcy z Kresów. **Amerykanina mordowano do spółki z jakimś Karlickim, który przytrzymał ofiarę za głowę, zatykając uprzednio usta, a**

Zboiński kindżałem przerżnął mu gardło i zabrał 5000 dolarów.

Zboińska wypiera się popełnionych mordów, natomiast Zboiński z okrutnym cynizmem, jakby **z rozkoszą opowiada o każdej zbrodni wszystkie szczegóły,** od których włosy powstają na głowie.

Twierdzi on, że **wszystkie morderstwa planowała z zimnem, wyrafinowanem okrucieństwem Germanida, a on był jej ślepem, powolnem narzędziem.**

Zeznania Zboińskiego, gdyby nie były prawdziwe, zakrawałyby na nieprawdopodobną historję z tysiąca i jednej nocy.

A jednak, **niestety, są prawdziwe.**

TEATRALJA.

Nowy dyrektor teatru w Katowicach

Katowice. (AW). Na stanowisko dyrektora teatru w Katowicach został ostatecznie powołany p. **Czarnecki, b. dyrektor teatru w Sosnowcu.**

Jak się dowiadujemy sprawę przedstawień niemieckich Rada wojewódzka rozstrzygnęła w ten sposób, **że na przedstawienia niemieckie są przeznaczone dwa dni w tygodniu, w tem jedną niedzielę w miesiącu.**

HUMOR, IRONJA I SATYRA.

Żyd o... kąpieli

W jednym z królewskich zamków zagranicą oprowadza odźwierny zwiedzających, między którymi znajduje się polski żydek z małżonką

— Oto łóżko — głosi „cicerone“ — na którem najjaśniejszy pan sypiał... Oto klęcznik, na którym codziennie się modlił... Oto łazienka, w której kąpał się codziennie...

— Sałczi, słyszysz?... „codziennie się kąpał“... on buł pewnie „myszygene!“...

Nic nie szkodzi...

— Panie Hosenknopf, zdaje się, że pański przyszły zięć siedział w kryminale za oszustwo?

— Nic nie szkodzi, bo on teraz zmienił nazwisko.

Odpowiedzialny redaktor: Dr Władysław Świrski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.